

## Hobbit i niezapomniana wyprawa

Ostatnia wyprawa sławnego na całe Shire Bilba Bagginsa rozpoczęła się dokładnie trzy lata temu. Ta niezapomniana dla pięćdziesięcioletniego wówczas hobbita przygoda zaczęła się w niewielkiej norze, którą Pan Bilbo nazywał domem.

Trzy lata po tych wydarzeniach hobbit siedział przy długim stole i wspominał wieczór przybycia krasnoludów. Na drewnianym, ręcznie robionym meblu wciąż można było dostrzec plamy po piwie, które owego wieczoru lało się hektolitrami. Na blacie dostrzegalna była również, niewielka dziurka, którą zrobił Dori rzucając nożem w Oriego i pudłując.

Pan Bilbo przyrządził sobie sytą kolację, w ramach celebracji dzisiejszej rocznicy. Z spiżarni wyjął ćwiartkę ogromnego, domowego sera, którym obdarował go sąsiad, duży bochen chleba, kurczaka smażonego na ogniu oraz kielich piętnastoletniego wina. Hobbit jadł dość długo, bawiąc się złotym pierścieniem, którego zakładał na każdy palec z osobna. Dla zwykłego hobbita, krasnoluda czy człowieka taka zabawa wydawała się być zwykłym rozpraszaniem przy spożywaniu posiłku, lecz dla Bilbo Bagginsa pierścień znaczył dużo więcej. Do uszu hobbita dobiegł dźwięk dzwonka, który informował, że ktoś czeka przed drzwiami.

- Ach doprawdy, kogo tutaj niesie o tej godzinie?- mruknął pod nosem hobbit z niezadowoleniem chowając pierścień do kieszeni brązowej kamizelki.

Pan Bilbo podszedł do zielonych drzwi i jak zawsze skarcił się w myślach za to, że nie malował ich już trzy lata. Przekręcił kluczyk w drzwiach i pociągnął za klamkę. Nie zdążył nawet zobaczyć, kto przybył do niego o tej porze, ponieważ objęły go ogromne ramiona.

- Mój drogi przyjacielu!- krzyknął Bombur, którego hobbit rozpoznał po głosie i po długiej, rudej brodzie.
- Bomburze? Co ty tutaj robisz?- zapytał Bilbo, nie za bardzo wiedząc, czy powinien się śmiać czy raczej czegoś obawiać.
- Kolejny raz ta sama sytuacja. Znów ci nie powiedzieli?!- zaśmiał się w głos krasnolud i wszedł w głąb nory.

- Nie do wiary, że znów nie zauważyłem jakiegoś znaku na drzwiach!- odparł hobbit zerkając na zewnętrzną stronę drzwi, ale nie było żadnego śladu po znaku, oprócz lekkiego zarysu tego, który powstał trzy lata temu.
- Mój drogi Bilbo! Nie potrzebny nam był znak. Gdy Gandalf wysłał do nas listy na temat włamywacza, od razu wiedzieliśmy, do których drzwi zapukać- uśmiechnął się Bombur i wszedł do salonu. Bilbo podążał za nim.
- Gandalf? To on też przybędzie?- dopytywał hobbit. Mimo tego, że dalej obawiał się wieści, które przynosi Bombur, miejsce strachu raczej zastąpiła ekscytacja.
- Oczywiście! Wszyscy będziemy!- uradował się krasnolud i zasiadł przy stole na tym samym miejscu co dokładnie trzy lata temu.

W ciągu kolejnej godziny do nory przybyli wszyscy towarzysze wyprawy. Pan Baggins witał jednego po drugim, tym razem nie martwiąc się o porcelanową zastawę matki, którą goście ochoczo rozstawiali na stole. W całym domu słychać było wesołą melodię, którą krasnoludy śpiewały, wnosząc jedzenie ze spiżarni. Hobbit w pewnym momencie miał ochotę zareagować i poprosić ich, aby zostawili mu choć trochę jedzenia na następne dni, ale szybko odpuścił, ponieważ po ostatnim razie wiedział, że to nie miałyby żadnego sensu.

Impreza trwała w najlepsze przez kilka godzin, jednak hobbit wciąż dręczyło pytanie dlaczego krasnoludy i czarodziej do niego przybyli. Ktoś mógłby pomyśleć, że przyszli świętować rocznicę wyprawy, ale to nie miałyby najmniejszego sensu. Z tego co Pan Baggins wyciągnął z rozmów krasnoludów, każdy z nich przybył z innej części krainy. Orin przyrzekał, że przybył do Bilba aż z Dzikich Krajów, więc gdy rozmowy przycichły, a przy stole zapanował spokój hobbit postanowił zadać dręczące go pytanie.

- Drodzy przyjaciele, jestem bardzo рады, że przybyliście odwiedzić włamywacza, ale zastanawia mnie jaki jest cel waszej podróży- zaczął Baggins.

- Ja ci opowiem- rzekł Bifur, czkając przy tym głośno.
- Nie, nie Bifurze. Jesteś zbyt pijany na tak poważny temat może ja opowiem Bilbowi, jaki jest cel naszej podróży- powiedział Gandalf bardzo poważnym tonem, za którym szczerze mówiąc hobbit się już trochę stęsknił.
- W takim razie słucham!- mruknął z wyrzutem Bifur i złożył ręce na piersi.
- Jak pewnie wiesz Bilbo Bagginsie jestem jednym z najstarszy czarodziejów chodzących po tej ziemi. Mój ród zawsze cenił sobie odwagę i honor. Moi przodkowie część męstwa, jakie w sobie chowali, włożyli do niewielkiego kamienia, mianowicie rubinu. Rubin ten dodawał ludziom odwagi, więc uznawano go za symbol wioski, w której się wychowałem. Z czasem ziemia wchłonęła kamień, który dawał jej obfite plony. Niecały miesiąc temu dowiedziałem się, że ów kamień został skradziony.
- Czyli po prostu musimy odzyskać kamień żeby ziemia znów zaczęła rodzić?- zapytał Bilbo.
- Sprawa jest poważniejsza, niż ci się wydaje. Jak zapewne wiesz, na świecie istnieje pięć rodów czarodziejów, każdy z nich miał taki kamień i prawie każdy został skradziony oprócz brylanta, którego strzeże Saruman. Jeżeli nie odzyskamy kamieni i nie zabijemy bestii, która je ukradała, nie tylko zginą plody całej krainy. Bestia, które je zagarnęła, stworzy z nich eliksir, który pozwoli jej być potężniejszą nawet od Smauga. Bilbo Bagginsie, mieszkańcu Shire, uczestniku poprzedniej wyprawy, czy przyłączysz się do nas jako włamywacz i pomożesz uratować świat?
- Z wielką przyjemnością- odparł Bilbo, a wszyscy krasnoludowie podnieśli, kufle napełnione piwem i stuknęli się nimi.

Następnego ranka hobbit, krasnoludy i czarodziej wyruszyli na wyprawę. Podczas jazdy konnej Gandalf opowiadał towarzyszom o owej bestii, która kradła kamienie czarodziejów. Podobno potwór nie miał żadnego imienia, więc nazywano go po prostu Bestią. Gandalf, ani żaden z krasnoludów nie widzieli nigdy potwora na

własne oczy, ale z opowiadań innych można było wywnioskować, że Bestia wyglądała jak przerośnięta jaszczurka z zielonymi łuskami, które świeciły się jak małe brylanty. Gloin wytłumaczył towarzyszom, że gdy potwór przyrządzi eliksir z pięciu Kamieni Czarodziejów, przemieni się w człowieka i zapanuje nad światem.

Pierwsze trzy dni wyprawy minęły na wspominkach i opowieściach. Wszyscy chwalili się, tym co robili w przeciągu minionych trzech lat. Oin wraz z Gloinem powędrowali na północ, gdzie pomagali mieszkańcom małej wioski pozbyć się stworów, które ją nawiedzały. Dwalin zajmował się odbudowywaniem państwa, które podupadło po ataku Smauga natomiast Nori i Balin wyruszyli na zachód w poszukiwaniu łatwego zarobku, chociaż jak mówili nigdy nie udawało im się utrzymać pracy. Pan Bilbo snuł podejrzenia, że krasnoludy po prostu wybuchali gniewem za każdym razem, jak im coś nie wychodziło.

Ostatnie trzy noce wędrowcy spędzili w małych gospodach, śpiąc w pokojach nad barami za niewielką opłatą. Tę noc musieli spędzić pod gołym niebem.

- Naprawdę, nie ma w pobliżu, żadnej jaskini?- zapytał Bombur z niesmakiem, zeskakując z konia, który wręcz uginał się pod jego ciężarem.
- Według tej mapy nie ma- mruknął Dwalin, siadając na pniaczku i prosząc Balina, aby ten podał mu pochodnię.
- Ta twoja mapa ma z dziewięćset lat! Musi tu być jakaś nowa jaskinia!- oburzył się Bombur.
- Lepiej zważaj na słowa! - odkrzyknął tamten i wstał gwałtownie, natomiast Gandalf zagroził mu drogę. Stał pomiędzy krasnoludami i dwa razy stuknął swoją laską o ziemię.
- Przestańcie się kłócić. Nocujemy tutaj, ponieważ w okolicy rzeczywiście nie ma żadnej jaskini- powiedział czarodziej jak zawsze opanowanym i łagodnym głosem, który uspokajał Bilba odkąd usłyszał go po raz pierwszy jako mały chłopiec.

- To istna paranoja!- wrzasnął Bombur, ale potem nie mówił już nic.

Dwalin i Gandalf porozdzielali zadania. Bifur, Bofur i naburmuszony Bombur mieli przyrządzić jakiś syty i w miarę zjadliwy posiłek. Dori, Nori i Ori musieli rozpalić ognisko. Nie mogło być za małe, ponieważ nie dawałoby wystarczająco ciepła zimną nocą, ale nie mogło też być zbyt duże, bo wrogowie dostrzegliby ich z odległości dziesięciu kilometrów, a to raczej nie wyszłoby im na plus. Oin i Gloin poszli przeszukać teren w celu zlokalizowania ewentualnego zagrożenia, a Baggins i Balin mieli po prostu nakarmić konie, które były wyczerpane po wielogodzinnej podróży, jeszcze bardziej niż podróżnicy.

Krasnoludy, czarodziej i hobbit od kilkudziesięciu minut spożywali posiłek w kompletnej ciszy. Każdy z nich był zapatrzony we własny talerz, więc niziołkowi wydawało się, że je samotnie pomimo tego, że otaczała go grupka przyjaciół. Do uszu podróżników dobiegł z lasu przerażający i mrozący krew w żyłach wrzask.

- Co to było?- zapytał się szeptem Bofur.
- Nie mam pojęcia- odparł Oin, odkładając miskę na podłogę.
- Jak to nie masz pojęcia? Miałeś sprawdzić teren- oburzył się Balin.
- Cicho bądźcie- zarządził Dwalin, sięgając do rękojeści miecza. Pozostali zrobili to samo. Na szczęście Bilbo zabrał ze sobą Żądło, które znaleźli trzy lata temu w jaskini trolli.
- Ostrze jest niebieskie. Zbliża się niebezpieczeństwo- rzekł Pan Baggins, patrząc jak Nori i Dori gaszą ognisko.
- Panowie, radzę się przyszykować, chyba wiem, co na nas czeka- oznajmił Gandalf. Wszyscy ruszyli w głąb lasu z czarodziejem na czele.

Dużą trudność sprawiło im przedarcie, się przez gęsty las w poszukiwaniu obiektu, który tak ich przeraził. Nie dało się ukryć, że hobbit był dużo mniejszy, sprawniejszy i zwinniejszy od

krasróludów, więc postanowił przejść inną drogą w poszukiwaniu źródła dźwięku, pomimo przeszywającego go strachu.

Szedł przez gęstwinę kilka dobrych minut, gdy znów usłyszał przerażający wrzask i głośne rozmowy krasróludów, co oznaczało, że oni już dotarli do potwora. Pan Baggins przyśpieszył i biegł między drzewami starając się jak najlepiej omijać korzenie wyrastające z gleby. Nagle hobbitowi zakręciło się w głowie, a on sam upadł na ziemię, lądując twardo na brodzie, która pewnie cała ociekała krwią. Niziołek otworzył oczy i lekko podniósł głowę, a do jego uszu znów zaczęły docierać wściekłe okrzyki krasróludów.

Gdy Pan Baggins próbował wstać z ziemi pod prawą stopą poczuł coś lepkiego. Hobbit usiadł i podniósł przedmiot, który wywołał jego upadek. Zbadał go dokładnie dłońmi, ale w ostateczności poświęcił sobie Żądłem, które dalej świeciło intensywnym błękitem. Teraz już wiedział, czym jest owy przedmiot. Hobbit potknął się o najprawdziwszą łuskę Bestii. Wstał z ziemi z wręcz zawrotną prędkością, schował łuskę do wewnętrznej kieszeni kamizelki, a jego dłoń napotkała pierścień. Bilbo bez zastanowienia założył go na palec i już niewidoczny dla wszelkich istot ruszył w stronę Bestii i walczących przyjaciół.

Pierwszym co zobaczył po przybyciu na pole bitwy, był ogień i cztery świecące wręcz oślepiające blaskiem kamienie oraz wielką jaszczurkę z zębami ostrymi jak małe włócznie i ogromnymi kolcami na grzbiecie. Bilbo ruszył w stronę kamieni i upchał je do torby, tak na wszelki wypadek. Na szczęście Bestia nie dorwała jeszcze piątego kamienia, więc teraz będzie dużo mniej silna.

- Bomburze!- krzyknął Baggins wciąż niewidzialny. Krasrólud był zajęty próbami odcięcia potworowi ogona, więc tylko krzyknął coś na znak, że słyszy- Odwróć uwagę Bestii! Ja postaram się dźgnąć ją Żądłem.
- Bilbo Bagginsie, kategorycznie zabraniam ci tego!- wrzeszczał Gandalf, ale reszta krasróludów poparła hobbita i ruszyli w stronę jaszczurki.

Bifur, Bofur, Bombur, Oin i Gloin zaatakowali tył Bestii. Gloinowi nawet udało się wskoczyć jej na grzbiet, jednak ta zrzuciła go z tak ogromną siłą, że leżał teraz pod drzewem, stękając z bólu. Nie było czasu na zamartwianie się. Dwalin, Balin, Nori i Ori ruszyli w stronę łba jaszczurki i wręcz obsesyjnie próbowali wbić Bestii ostrze w oczy, aby straciła możliwość widzenia ich. Jednak potwór był okropnie ruchliwy i cały czas kąsał krasnoludów zębami. Gandalf mruczał pod nosem jakieś zaklęcia, które rzeczywiście obezwładniały Bestię, ale tylko na ułamki sekund, ponieważ ta była zbyt aktywna.

Bilbo pod wpływem działania pierścienia rzucił się pod nogi Bestii, lekceważąc możliwość zostania zgniecionym przez łapy potwora zakończone długimi szponami.

Hobbitowi ledwie udawało się unikać zderzeń z potworem, ale dostał się do brzucha potwora. Bez wahania szybko i mocno wbił Żądło w brzuch stwora, który wydał z siebie jęk tak przepotworny, że wprost odruchowo zasłaniało się uszy, aby uchronić je przed hałasem.

Baggins pospiesznie wybiegł spod brzucha bestii, która kilka sekund później runęła na ziemię ranna i zakrwawiona. Hobbit ściągnął z palca pierścień i umieścił go ponownie w kieszeni kamizelki. Podczas, gdy jego koledzy starali się dopilnować, aby Bestia odeszła raz na zawsze, on ruszył do Gloina.

Krasnolud stał oparty o drzewo ubrudzony na twarzy na twarzy i uśmiechał się pogodnie, co oznaczało, że nic mu nie jest.

- Jak to możliwe, że Bestia była już tutaj?- zapytał niziołek przyjaciela- Przecież miała być jakieś pięćdziesiąt mil stąd.
- Niedaleko znajduje się twierdza Sarumana, najwidoczniej stwór polował na jego brylant- zaśmiał się Gandalf, podchodząc do drzewa. Za nim podążali pozostali.
- To nie mogliśmy spać u Sarumana, tylko na trawie się musieliśmy czołgać?!- wrzasnął oburzony Bombur, który jak widać dalej miał za złe Dwalinowi, że musieliśmy spać w tak nieprzyjaznych warunkach.

- Ach, przestań- Dwalin szturchnął przyjaciela w ramię i oboje wybuchnęli śmiechem.
- Bilbo- rzekł Gandalf- Oddaj kamienie proszę- czarodziej wyciągnął rękę, a hobbit włożył do niej cztery kamienie, które nie świeciły już tak jasno jak chwilę temu.

Reszta nocy minęła przyjaciółom spokojnie. Wszyscy poszli spać późno i wstali grubo po jedenastej.

- Chyba pora się pożegnać- mruknął Gandalf- Dziękuję i jeszcze raz Bilbo Bagginsie, że towarzyszyłeś nam w kolejnej i mam nadzieję, że nie ostatniej przygodzie.
- Na pewno nie ostatniej Gandalfie- odparł z uśmiechem niziołek i po kolei uścisnął rękę, każdemu z przyjaciół.

Hobbit rozstał się z przyjaciółmi wiele kilometrów temu. Każdy z nich ruszył w swoją stronę. Krasnoludowie podzielili się na grupy i ruszyli w dalszą drogę w celu oddania kamieni ich wioską, natomiast Gandalf jak powiedział zamierza udać się do Sarumana z dobrą nowiną. Bilbo natomiast ruszył samotnie w stronę swojej nory za Pagórkami, w nudnym i zwykłym Shire. Miasteczka, które będzie nudne i zwykłe, aż do czasu kolejnej wizyty czarodziej i krasnoludów.